

NAJLEPSZY Z DRWALI

Droga od niewykwalifikowanego robotnika leśnego do Mistrza Polski Drwali, jaką przebył Wojciech Stryczula, warta jest popularyzacji, szczególnie obecnie w tak trudnym dla gospodarki leśnej kryzysie rąk do pracy. („Głos Pomorza — Magazyn” nr 26, 1978). „Jest coś fascynującego w ścinie dojrzałego, wysokopiennego lasu — w owym kładzeniu się potężnych, strzelistych sosen i buków, rozłożystych dębów. W owym padaniu niejako pełnym godności, majestatycznym — jak przystało na drzewa, które trwały tutaj i krzepły dłużej niż ludzkie życie. To właśnie zafrapowało 16-letniego Wojtka, gdyż w 1962 roku opuścił rodzinną wieś Ciche k. Zakopanego i przybył na drugi koniec kraju, nad morze. Bo chociaż w Tatrach „smreków” nie brakuje, to przecież z pracą w lesie zetknął się pod Kołobrzegiem. Podjął pracę jako robotnik sezonowy, zatrudniony przy nasadzeniach w Nadleśnictwie Dygowo. Gdy po pierwszym sezonie wrócił w rodzinne strony poczuł, że coś go ciągnie z powrotem. Nie prezimował więc w Cichem — po miesiącu był znowu w Dygowie. Tutaj ze szczególnym upodobaniem przyglądał się pracy pilarzy. Kiedy tylko przytrafiła się okazja, „przymierzał się” do piły mechanicznej która ważyła wówczas — bagatelka — 12 kilogramów i pracowała „sztywno”, bez amortyzatorów. Z początku gdy brało się ją w niesprawne ręce, wydawać się mogło, że duszę z człowieka wytrzęsie (...). W 1965 roku przeniósł się w okolice Koszalina, do Nadleśnictwa Manowo. Tutaj po trzech miesiącach uzyskał skierowanie na wymarzony kurs pilarzy (...) Rychło pojął też, że ścinka drzew to nie monotonne, mechaniczne „odwalanie” jednej i tej samej roboty. Że choćby drobniawo w regulaminie wyszczególnione czynności powtarzał i milion razy zawsze będziesz musiał pogłówkować, jak by tu wykonać najszybciej, a przy tym dokładnie z zamierzonym skutkiem (...) Szybko na młodym pilarzu poznał się ówczesny nadleśniczy Jachowski. I tak oto w 1975 roku Wojciech Stryczula po raz pierwszy stanął do zawodów drwali. Były to zawody okręgowe (...) obejmowały powierzchnie leśne całego Pomorza Zachodniego i Środkowego. Stryczula zajął w nich drugie miejsce, ale to aż nadto wystarczyło, by z miejsca znaleźć się w szrankach ogólnokrajowej rywalizacji (...) w których uplasował się na „zaledwie” dziesiątej pozycji” (...) W roku następnym Wojciech Stryczula zajął w ogólnopolskich zawodach piąte miejsce, ale „był bezapelacyjnie pierwszy w najbardziej ulubionej konkurencji — w ścinaniu i powalaniu drzew dokładnie w wyznaczonym

kierunku (...) No i wreszcie w 1977 roku pierwszy występ na arenie międzynarodowej w gronie zawodników reprezentujących 14 państw. Zawody te rozgrywano w Finlandii. Wojciech Stryczula zajął w nich 13 miejsce, przy czym był najlepszy spośród Polaków (...) Zespołowo polscy drwale uplasowali się tam na siódmej pozycji. Czy stać nas było na więcej zastanawia się Stryczula (...) takie mocarstwa leśne jak Związek Radziecki, Kanada czy sam gospodarz zawodów Finlandia, mają znakomitych drwali. Ale na wynikach zaważył też sprzęt, jakimi posługiwały się poszczególne reprezentacje (...) wiele ekip zagranicznych dysponowało różnymi rodzajami pił. Ten służył wyłącznie do ścinania pni, inny do obcinania gałęzi. My zaś do wszystkich czynności używamy jednej i tej samej piły (...) W rozgrywanych w 1978 roku ogólnokrajowych zawodach w Piwnicznej wyższość Wojciecha Stryczuli nad krajowymi rywalami była aż nadto widoczna. Na siedem rozgrywanych tu konkurencji aż w pięciu był pierwszy, zaś w dwu pozostałych drugi". Życzymy mu powodzenia w kolejnych zawodach.